

RECENZJE I POLEMIKI



Dieter Pohl, *Von der „Judenpolitik“ zum Judenmord. Der Distrikt Lublin des Generalgouvernements 1939–1944*, Verlag Peter Lang GmbH, Frankfurt am Main–Berlin–Bern–New York–Paris–Wien 1993, ss. 208

i Bogdan Musiał, *Deutsche Zivilverwaltung und Judenverfolgung im Generalgouvernement. Eine Fallstudie zum Distrikt Lublin 1939–1944*, Verlag Harrassowitz, Wiesbaden 1999, ss. 435

Jednym z najważniejszych etapów eksterminacji ludności żydowskiej była „Aktion Reinhardt”, której sztab dowodzenia znajdował się w dystrykcie lubelskim. W dotychczasowej historiografii ta część okupowanych przez Niemców ziem polskich, odgrywająca zasadniczą rolę w dziejach zagłady Żydów, nie doczekała się właściwego opracowania. Dlatego należy zwrócić uwagę na prace Bogdana Musiała *Deutsche Zivilverwaltung und Judenverfolgung im Generalgouvernement. Eine Fallstudie zum Distrikt Lublin 1939–1944* oraz Dietera Pohla *Von der „Judenpolitik“ zum Judenmord. Der Distrikt Lublin des Generalgouvernements 1939–1944*. W swoich monografiach obaj historycy przedstawili zaangażowanie niemieckich władz okupacyjnych w zagładę Żydów w Generalnym Gubernatorstwie przez pryzmat wydarzeń w dystrykcie lubelskim.

Powodem sięgnięcia po obie monografie była chęć ukazania sposobu, w jaki Niemcy lub piszący dla niemieckiego odbiorcy historycy interpretują wydarzenia na okupowanych ziemiach polskich w latach 1939–1945. Autor recenzji chce również przybliżyć polskiemu czytelnikowi ważne niemieckojęzyczne opracowania dotyczące sytuacji w dystrykcie lubelskim. Prace te mogą być bowiem pomocne nie tylko historykom zajmującym się losami Żydów, lecz również osobom badającym funkcjonowanie niemieckich władz okupacyjnych w GG. Obie monografie, choć zostały wydane jakiś czas temu, nie doczekały się jeszcze dokładnej oceny i nie były znane szerszemu gronu polskich czytelników. Przedstawienie tych prac stworzyło jednocześnie okazję do poznania niemieckiego dyskursu historycznego dotyczącego działań i postaw niemieckich władz okupacyjnych na ziemiach polskich. Znajomość tego fragmentu historiografii naszych sąsiadów pozwoli poznać ich argumenty oraz zająć lepszą pozycję we wciąż aktualnej polsko-niemieckiej dyskusji o przeszłości.

Obaj autorzy potraktowali swoje prace jako wkład do badań nad „narodowo-socjalistycznymi” zbrodniami. Celem poszukiwań Dietera Pohla (dalej: DP) było

prześledzenie zmian niemieckiej *Judenpolitik* przez pryzmat procesu decyzyjnego na szczeblu lokalnym (*unterhalb der Reichsebene*) oraz zachowania jego uczestników. Bogdan Musiał (dalej: BM) postawił sobie natomiast konkretne zadanie: odtworzenie antyżydowskiej polityki niemieckiej administracji cywilnej w GG. Obaj historycy zamierzali określić inicjatorów i wykonawców zbrodni wobec Żydów. Dietera Pohla interesowały wszystkie biorące udział w prześladowaniach instytucje oraz jednostki SS i policji oraz zakres wiedzy członków władz okupacyjnych o podjętych i wykonywanych decyzjach. Bogdan Musiał skupił się natomiast na działaniach członków niemieckiej administracji cywilnej. Swoją pracą zamierzał m.in. włączyć się do dyskusji nad motywami działań oraz postawami Niemców w okresie II wojny światowej. Określił ją nawet mianem studium „biograficzno-instytucjonalnego”. Dlatego zamierzał odtworzyć skład osobowy poszczególnych urzędów oraz kontekst polityczny i uwarunkowania „mentalno-ideologiczne” działań ich pracowników. Interesowała go „służbowa” i „pozasłużbowa” postawa niemieckich urzędników wobec zagłady Żydów, chciał bowiem w ten sposób określić zakres personalnej odpowiedzialności za antyżydowską politykę.

Obaj historycy na początku swoich prac przedstawili sytuację na ziemiach polskich od września 1939 r. Dieter Pohl starał się odpowiedzieć na pytanie o początek narodowosocjalistycznej polityki wobec Żydów na ziemiach polskich okupowanych przez Niemców. Bogdan Musiał zajął się natomiast budową niemieckiej administracji cywilnej w GG oraz dystrykcie lubelskim. Krótko scharakteryzował m.in. administrację wojskową oraz powołanych przy dowództwie poszczególnych armii szefów administracji cywilnej (Chefs der Zivilverwaltung, CdZ). Warto dodać, że swoich landratów wysłał na Lubelszczyznę Hans Rüdiger, CdZ przy dowództwie 10. Armii. W październiku 1939 r. ziemie te znalazły się z kolei w gestii SS-Brigadeführera dr. Harry’ego Georga von Craushaara, CdZ przy dowództwie 8. Armii, którego Pohl wymienia jedynie w przypisie (DP, s. 29, przyp. 85). Dieter Pohl do specyfiki dystryktu lubelskiego zaliczył stosunkowo późne zorganizowanie administracji okupacyjnej. Zarząd wojskowy został wycofany dopiero pod koniec stycznia 1940 r. Nie wydaje się jednak, aby była to cecha właściwa tylko dla tej części GG. Do końca grudnia 1939 r. ciężar zadań związanych z zarządzaniem ziemią okupowanymi spoczywał bowiem w rękach Wehrmachtu – faktycznego reprezentanta władz okupacyjnych¹. Bogdan Musiał, opisując ten etap, również nie uznał tej sytuacji za swoistą cechę dystryktu lubelskiego.

Historyk ten poświęcił więcej miejsca przedstawieniu struktur administracji cywilnej na okupowanych przez Niemców ziemiach polskich. Jego celem była prezentacja urzędów wpływających na sytuację Żydów. Charakteryzując władze GG, obaj autorzy są zgodni, że stanowiły one twór pośredni między administracją „rządową” a „kolonialną”. Na czele władz niemieckich w GG stał generalny gubernator Hans Frank, który formalnie skupił prawie wszystkie kompetencje w poszczególnych dziedzinach życia. Wyjątkiem i źródłem wielu konfliktów oka-

¹ K. Radziwiłczyk, *Wehrmacht na obszarze Generalnego Gubernatorstwa w latach 1942–1945*, „Biuletyn Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce” 1975, t. 26, s. 13.

zała się samodzielność SS i policji, jedynie formalnie podporządkowanych Frankowi. W rzeczywistości wyższy dowódca SS i policji na Wschodzie Friedrich-Wilhelm Krüger i podlegli mu dowódcy w dystryktach byli wykonawcami polityki Głównego Urzędu Bezpieczeństwa Rzeszy. Omawiając niemiecki aparat okupacyjny, obaj historycy zwrócili uwagę na problemy z obsadą personalną, które hamowały budowę administracji oraz działania SS i policji. Liczba urzędników oraz ich przygotowanie fachowe były niedostateczne. Hans Frank sięgnął nawet po argumenty ideologiczne, prosząc szefa administracji Rzeszy Hünleina, aby wysłał do GG tylko „przygotowanych do walki ludzi” (BM, s. 79). Na braki personalne szczególnie narzekali urzędnicy lokalni. Kierownik Wydziału do spraw Gospodarki w dystrykcie lubelskim skarżył się, że w podległym mu urzędzie „ma do czynienia prawie wyłącznie z indywidualami o kryminalnej przeszłości” (BM, s. 85). Aparat urzędniczy w GG stanowił – zdaniem Bogdana Musiała – „trudną do zdefiniowania masę [...]. Chodzi tutaj nierzadko o zwykłych nieudaczników, niezdary, awanturników, poszukiwaczy przygód i kryminalistów, przeniesionych karnie oraz odrzuconych urzędników, »wizjonerów wschodnich obszarów« oraz fanatycznych narodowych socjalistów” (BM, s. 86).

Bogdan Musiał opisał strukturę i skład osobowy poszczególnych szczebli niemieckiej administracji cywilnej. Szczególną uwagę zwraca na formalnie najniższy szczebel władz okupacyjnych, czyli starostów, stanowiących „korpus niemieckiej administracji cywilnej w GG i wykonawców niemieckiej polityki okupacyjnej na danym terenie”. Starostowie bowiem „znajdowali się dokładnie pośrodku między miejscową ludnością a niemiecką administracją cywilną” (BM, s. 47). Uprawnienia danego urzędnika szły tak daleko, że rządził on w swoim powiecie jak „mały król”, będąc panem życia i śmierci swoich „poddanych”. Doszło nawet do uzurpowania sobie przez starostów prawa do stosowania kary śmierci. Bogdan Musiał poparł te twierdzenia licznymi przykładami. Opisał m.in. zachowanie starosty z Janowa Lubelskiego Ottona Stössenreuthera, który w styczniu 1940 r. polecił policji zastrzelić jednego z miejscowych rolników oraz spalić jego gospodarstwo (BM, s. 49). Działania te starał się ukrócić Frank, wydając rozporządzenie ograniczające uprawnienia starostów jedynie do nakładania określonych kar administracyjnych. Urzędnicy niechętnie jednak przyjmowali te ograniczenia. Jeszcze w lecie 1942 r. starosta biłgorajski Hans Augustin miał w czasie akcji żniwnej powołać „sąd polowy”, który skazał na śmierć dwóch Polaków (BM, s. 52). Starostowie osadzali również „opornych Polaków i Żydów” w obozach pracy przymusowej. We wrześniu 1940 r. starosta puławski Adolf Brandt stworzył taki obóz w Kazimierzu, a rok później w Irenie. Te działania urzędników – zdaniem Bogdana Musiała – wynikały m.in. z obowiązującej w GG zasady: „Jeśli jakiś przedstawiciel władz niemieckich podejmie decyzję odnośnie nie-Niemca, to należy zasadniczo uważać ją za wiążącą” (BM, s. 60). Oznaczało to faktycznie wyjęcie zarówno Polaków, jak i Żydów spod prawa. Na to wszystko nakładały się rasistowskie uprzedzenia nakazujące traktowanie miejscowej ludności jako „niepełnowartościowej” (BM, s. 61).

Między Frankiem a aparatem SS i policji szybko doszło do sporu. Bogdan Musiał zaznaczył, że konflikt między SS i policją a administracją niemiecką wynikał z innego rozumienia sposobu zarządzania podbitym terenem. Aparat policyjny uważał bowiem, że należy stosować „ślepy” terror w celu zastraszenia

mieszkańców. Frank natomiast akceptował przemoc, ale opowiadał się za jej ukierunkowaniem. Generalny gubernator był zwolennikiem długotrwałej eksploatacji okupowanych ziem polskich, „dojenia krowy” (BM, s. 28). W tym wypadku generalny gubernator – zdaniem Bogdana Musiała – częściowo ograniczył samowolę SS i policji dzięki ustanowieniu sądów policyjnych oraz uzyskaniu przez niego prawa łaski od wyroków śmierci (BM, s. 29). Warto zwrócić uwagę na reakcję aparatu policyjnego na te uprawnienia generalnego gubernatora. Dowódca Ordnungspolizei w dystrykcie lubelskim, Gerret Korsemann, w liście do głównego komendanta policji Rzeszy Kurta Daluege zżymał się m.in., że każdy wyrok śmierci orzeczony przez sądy policyjne musi uzyskać akceptację Franka². Generalny gubernator był także przeciwny skoszarowaniu sił policyjnych, opowiadając się za ich dyslokacją. Opinię tę potwierdziło jedno ze sprawozdań policyjnych, pochodzące co prawda z 1943 r., lecz doskonale oddające poglądy generalnego gubernatora. Zgodnie z nim Frank miał skoszarowane jednostki policji określać mianem „bezużytecznych oddziałów paradnych” (*eine nutzlose Paraden-truppe*)³.

Analizując pozycję generalnego gubernatora, Bogdan Musiał stwierdził, że okres od początku 1940 r. do końca następnego roku to moment, w którym Frank osiągnął „szczytowy punkt swojego znaczenia w GG” (BM, s. 30). Autor w wielu miejscach swojej pracy powtarzał opinię, że latem 1940 r. administracja cywilna przejęła przewodnictwo w sprawach żydowskich. W czerwcu władze cywilne podporządkowały sobie Judenraty (BM, s. 115). Sipo pozostała natomiast kompetentna w sprawach bezpieczeństwa oraz kwestiach policyjnych. Również w powiatach starostom udało się zdobyć przewagę, gdyż lokalne jednostki SS i policja były słabe liczebnie (BM, s. 115). Dieter Pohl uważał natomiast, że w dystrykcie lubelskim, w przeciwieństwie do reszty GG, zasadniczy aspekt „polityki żydowskiej” znalazł się w gestii miejscowego dowódcy SS i policji. Kwestia kontroli nad Judenratami stała się jedną z przyczyn sporu między Globocnikiem a gubernatorem dystryktu lubelskiego Erntem Zörnerem. Sytuacja ta miała negatywny wpływ na pozycję Judenratów, zmuszonych układać się jednocześnie ze starostami oraz miejscową Sipo.

Zmianę spowodowała dopiero wojna ze Związkiem Radzieckim, która dała Himmlerowi oraz dowódcy SS i policji w dystrykcie lubelskim, Odilo Globocnikowi, możliwość realizacji „rasowej polityki w GG”. Przybrała ona realny kształt w postaci *Generalplan Ost*. Jednym z elementów tych zamierzeń stało się niemieckie osadnictwo na Lubelszczyźnie i Zamojszczyźnie. Wspomnianą politykę „germanizacyjną” umożliwiło również wymordowanie większości Żydów w GG. W tym czasie Himmler mianował Globocnika „pełnomocnikiem do spraw utwo-

² BA Berlin-Lichterfelde, Oddział R (Rzesza Niemiecka 1867–1945) 19 (Hauptamt der Ordnungspolizei) [dalej: R 19], 405, Kurt Daluege an Heinrich Himmler, Konstanz, 13 III 1940 r., k. 14. List Korsemanna z 5 III 1940 r. stanowi załącznik do tego dokumentu. Dowódca Orpo w dystrykcie lubelskim przytoczył również fragment mowy Franka ogłoszonej z okazji objęcia urzędu gubernatora dystryktu lubelskiego przez Ernsta Zörnera: „Każde rozstrzelanie na mocy wyroku sądu polowego bez mojej [uprzedniej] zgody będę karał jak morderstwo”.

³ BA Berlin-Lichterfelde, NS 19 (Persönlicher Stab Reichsführer-SS), 2664, Die Zustände im Generalgouvernement, Berlin, 12 IV 1943 r., k. 140.

zenia punktów oparcia SS i policji” (17 lipca 1941 r.) oraz zlecił mu rozpoczęcie przygotowań do niemieckiej akcji osiedleńczej na Lubelszczyźnie. Jej apogeum stało się ogłoszenie przez Himmlera Zamojszczyzny „pierwszym niemieckim obszarem osiedleńczym” (BM, s. 38). Na ten okres przypada, zdaniem Bogdana Musiała, załamanie pozycji generalnego gubernatora, który miał znaleźć się w stanie swoistego zawieszenia (BM, s. 30–31).

Obaj autorzy starali się także odtworzyć założenia polityki niemieckiej administracji cywilnej wobec Żydów. Podkreślali trudności ze wskazaniem zaplanowanych przed wrześniem 1939 r. kierunków późniejszej niemieckiej *Judenpolitik* na ziemiach polskich. Przeciwnieństwem tego były konkretne plany likwidacji polskich warstw kierowniczych. Dlatego Pohl mówił o sporządzeniu przez Sicherheitsdienst list przedstawicieli polskich elit przeznaczonych do aresztowania. W przypadku dystryktu lubelskiego Dieter Pohl za polskimi historykami przyjmuje, że większości mordów na Żydach do momentu przybycia „grupy operacyjnej” dokonała niemiecka piechota i tajna policja polowa. Warto zwrócić uwagę, czego nie czyni ten historyk, iż ostatnia z wymienionych formacji podlegała bezpośrednio Wehrmachtowi. Bogdan Musiał uznał, że wszelkie gwałty wobec Żydów miały charakter raczej spontaniczny i były dokonywane przez niemieckich żołnierzy, co starało się ograniczać dowództwo wojskowe (BM, s. 106). Dieter Pohl podkreślił wpływ armii na podejmowane *ad hoc* modyfikacje *Judenpolitik* we wczesnym okresie. 21 września 1939 r. Reinhardt Heydrich określił doraźne cele niemieckiej polityki wobec Żydów. Przewidywały one m.in. koncentrację przedstawicieli tej społeczności w dużych miastach, ich rejestrację oraz tworzenie Judenratów. Sprzeciw dowództwa wojskowego wymusił na Heydrichu rezygnację z planów koncentracji (DP, s. 27). Obaj autorzy zaznaczyli, że początkowo decydujące zdanie w kwestii prześladowania miejscowej ludności należało do *Einsatzgruppen*. We wrześniu 1939 r. Heydrich powierzył „grupom operacyjnym” zadanie rejestracji i koncentracji Żydów, a ich członkowie powoływali Judenraty. Bogdan Musiał podkreślał, że we wrześniu 1939 r. i krótko potem główne działania „grup operacyjnych” kierowały się przeciwko Polakom, aby złamać ich „ducha oporu” (BM, s. 108).

Bogdan Musiał stwierdził, że od jesieni 1939 r. do początku następnego roku w GG trwały spory kompetencyjne o kontrolę nad sprawami żydowskimi. Dieter Pohl ten moment określa czasem „optymizmu osiedleńczego” oraz „ideologicznego planowania” (DP, s. 59). Obaj autorzy wspomnieli o planie stworzenia „rezerwatu” dla Żydów oraz wysiedleniach obywateli polskich z terenów włączonych do Rzeszy. Jednocześnie uregulowano sytuację Żydów w GG. 26 października 1939 r. Frank wydał rozporządzenie w sprawie przymusowej pracy członków tej społeczności. W styczniu następnego roku Krüger wraz z aparatem policyjnym przystąpił do rejestracji Żydów. Okazało się, że to techniczno-administracyjne przedsięwzięcie – zdaniem Bogdana Musiała – znacznie przekracza możliwości SS i policji (BM, s. 112). Akcja ta nie została zakończona w terminie. Musiał ją przejął wydział do spraw pracy w urzędzie generalnego gubernatora.

Kolejny etap w polityce antyżydowskiej w GG przypada na rok 1940, kiedy nastąpiło osłabienie podległości niemieckiej administracji instancjom w Rzeszy. Bogdan Musiał stwierdził, że antyżydowska polityka władz cywilnych koncentrowała się na realizacji określonych krótkoterminowych celów: odizolowania

Żydów od ludności nieżydowskiej oraz usunięcia ich z życia gospodarczego w GG (BM, s. 113). Latem 1940 r. w związku z wojną na zachodzie GG utraciło swoje strategiczne znaczenie, a rozwiązanie „kwestii żydowskiej” stało się problemem regionalnym. Wiele urzędów rozwijało własne plany na okres po zwycięstwie, z których część dotyczyła Żydów, stając się zapowiedzią *Endlösung* (DP, s. 60). Dla Bogdana Musiała okoliczności te stały się podstawą przejścia przez administrację cywilną uprawnień w kwestii *Judenpolitik* (BM, s. 119). Krokiem do tego było powołanie przy Wydziale do spraw Ludności i Opieki Społecznej (Abteilung Bevölkerungswesen und Fürsorge, ABuF) „referatu żydowskiego”. Dowództwo policji bezpieczeństwa i SD z własnymi *Judenreferaten* miało natomiast koordynować podejmowane przeciw Żydom akcje policyjne (DP, s. 61). Szef SS i policji w Lublinie już w grudniu 1939 r. powołał własny referat do spraw żydowskich. Bogdan Musiał poświęcił wiele miejsca ABuF, którego zadaniem było przygotowanie „narodowo-politycznych podstaw dla pracy administracji w GG” (BM, s. 97). Pracownicy jego referatu V odpowiadali za wysiedlenia Polaków i Żydów w GG oraz wywózki do obozów zagłady. Od końca 1940 r. do 1945 r. jednostką tą kierował Lothar Weirauch. W urzędzie gubernatora dystryktu lubelskiego urząd ten pełnili Richard Türk i Georg Hartig, nazwani przez Bogdana Musiała „zdeklarowanymi bojownikami narodowymi” (BM, s. 100).

Kolejne zagadnienia dotyczyły izolacji Żydów i tworzenia gett w GG. Początkiem stała się przymusowa rejestracja i oznakowanie Żydów, które na Lubelszczyźnie rozpoczęto już 25 października 1939 r. Deter Pohl wspominał, że w grudniu 1939 r. powstało pierwsze getto w Puławach z inicjatywy starosty Adolfa Brandta. Następne utworzono dopiero w sierpniu 1940 r. w Krasnymstawie. Według Bogdana Musiała w dystrykcie lubelskim nie doszło do całkowitej izolacji Żydów w gettach aż do początku „Aktion Reinhardt” (BM, s. 126). Obaj autorzy zwrócili uwagę, że jedynym zamkniętym gettem w dystrykcie lubelskim było założone przez starostę powiatu Lublin-ziemski Emila Ziegenmeyera getto w Piaskach pod Lublinem. Przyczyny tego Bogdan Musiał upatrywał w strukturze demograficznej Lubelszczyzny i braku dużych ośrodków miejskich. Władze centralne GG starały się natomiast opanować „dzikie” wysiedlenia całych gmin żydowskich. W 1940 r. zdarzały się nawet przypadki podrzucania na teren dystryktu lubelskiego nocą Żydów z innych obszarów. W związku z tym władze GG wprowadziły obowiązek wcześniejszego zezwolenia na dokonywanie wysiedleń Żydów (21 października 1940 r.). Za koncentrację Żydów w miastach odpowiadało lokalne dowództwo Sipo, upoważnione do wydawania rozporządzeń o przebywaniu w danych dzielnicach. Wysiedleń Żydów z określonych miejscowości lub dzielnic miejscowi starostowie dokonywali często pod hasłem „upiększenia wizerunku miasta”. Z tego powodu wygnano m.in. żydowskich mieszkańców Kazimierza Dolnego. Obaj historycy podali jako kolejny powód izolacji społeczności żydowskiej chęć ograniczenia nielegalnego handlu i walkę z epidemiami. Bogdan Musiał oceniał, że pod koniec 1941 r. administracja cywilna w dystrykcie lubelskim była „daleka od realizacji celu, [jaki stanowiła] terytorialna izolacja Żydów w gettach i miejscach koncentracji od nieżydowskiego otoczenia” (BM, s. 143). Znakiem porażki stały się również liczne ucieczki Żydów. Dlatego ze strony administracji cywilnej pojawiły się głosy, aby karać zbiegów śmiercią (BM, s. 144; DP, s. 93). Efektem tych propozycji stał się rozkaz dowód-

cy Sipo w GG Eberhardta Schöngartha o zastrzeleniu każdego Żyda złapanego poza miejscem pobytu – tzw. *Schießbefehl* (21 października 1941 r.).

Obaj autorzy podkreślali wpływ wojny ze Związkiem Radzieckim na pewną modyfikację *Judenpolitik*. 15 lipca 1941 r. przedłożono *Generalplan Ost*. Dieter Pohl stwierdza, „że nie przebadano jeszcze treści [dokumentu] oraz miejsca w nim *Judenfrage*” (DP, s. 96), gdyż sam akt nie został odnaleziony. Przede wszystkim miał się on odnosić do Polaków oraz rozciągniętej w czasie „germanizacji”. Pięć dni później Himmler (podczas swojej wizyty w Lublinie) rozkazał Globocnikowi „budowę ogromnych obozów, rozbudowę obozu pracy przymusowej przy ul. Lipowej, osiedlenie Niemców na Zamojszczyźnie i założenie dużego kompleksu SS i policji jako bazy dla wschodniego osadnictwa SS w nowym obszarze wschodnim” (DP, s. 96). Wojna ze Związkiem Radzieckim obudziła u przedstawicieli władz cywilnych nadzieje na możliwość rozwiązania „kwestii żydowskiej” przez „wydalenie Żydów na wschód” wraz z innymi „społecznymi elementami”. Frank wstrzymał nawet proces gettoizacji w lecie 1941 r., proponując włączenie do GG bagien nadprypeckich i zatrudnienie Żydów przy ich osuszaniu, lecz Berlin odrzucił ten pomysł.

Jednym z zagadnień, którym zajęli się obaj historycy, była kwestia podjęcia decyzji o zorganizowaniu masowych mordów w GG. Różni ich jednak ocena roli Hansa Franka. Dieter Pohl uznał, że generalny gubernator nie miał wpływu na te rozstrzygnięcia, a był jedynie o nich informowany (DP, s. 102–104). Bogdan Musiał uważał natomiast, że szef GG brał aktywny udział w procesie decyzyjnym (BM, s. 194 i n.). Jako jeden z dowodów na potwierdzenie tej tezy przytoczył m.in. wyniki lubelskiej narady z udziałem generalnego gubernatora, drugiego sekretarza stanu w rządzie GG Ernsta Boepple’a, gubernatora lubelskiego Ernsta Zörnera, szefa urzędu dystryktu (Amtschef Distrikt Lublin) Wilhelma Englera oraz dowódcy SS i policji w dystrykcie lubelskim Globocnika (17 października 1941 r.). Uczestnicy spotkania doszli do wniosku, że „Żydzi powinni – oprócz niezbędnych rzemieślników – zostać ewakuowani z Lublina [...]. Wykonaniem zajmie się dowódca SS i policji. Wyboru Żydów przeznaczonych do ewakuacji dokonają starostowie” (BM, s. 196). Bogdan Musiał stwierdził przy tym, że przez „ewakuację” wszyscy uczestnicy rozumieli wymordowanie Żydów. Ponadto Globocnik poinformował obecnych o zgodzie Himmlera na budowę obozu zagłady w Bełżcu. Kolejną przesłanką było przemówienie Franka wygłoszone tego dnia w Lublinie, w którym pośrednio zapowiedział on – zdaniem Bogdana Musiała – swój udział w „usunięciu” Żydów z GG na „osobiste polecenie Führera”. Historyk ten uważał, że generalny gubernator traktował zezwolenie Hitlera jak swoisty *Führerbefehl*.

Dieter Pohl również zastanawiał się nad istnieniem „rozkazu wodza”, który zainicjował zagładę Żydów, w tym celu dokonał kompilacji dotychczasowej wiedzy na ten temat (DP, s. 97–102). Autor nawiązał do tezy, iż podstawy podjęcia decyzji wiążą się z kampanią rosyjską. Dlatego pisał, że poszczególne *Einsatzgruppen* przed czerwcem 1941 r. musiały otrzymać jakieś wskazówki dotyczące działań na wschodzie. Dalej uznał, że w lipcu 1941 r. został wykonany decydujący krok ku „ostatecznemu rozwiązaniu kwestii żydowskiej”, kiedy działające na wschodzie „grupy operacyjne” otrzymały dyrektywy rozstrzeliwania także żydowskich kobiet i dzieci (DP, s. 98). Jednocześnie w Rzeszy uświadomiono sobie, „że wysłanie

wszystkich Żydów do Związku Radzieckiego w celu ich wymordowania jest niemożliwe ze względu na [trudności] z transportem” (DP, s. 99). Dlatego za czas podjęcia decyzji uznał wrzesień lub początek października 1941 r. (DP, s. 99). Pohl starał się powiązać podjęcie decyzji z sytuacją w GG i dystrykcie lubelskim. Nie wiedział jednak, kiedy Globocnik otrzymał z Berlina polecenie rozpoczęcia przygotowań do „likwidacji Żydów” (DP, s. 100). Za jedną z podstaw datowania tego rozkazu Dieter Pohl przyjął sprowadzenie we wrześniu 1941 r. funkcjonariuszy związanych z akcją „T4” – programem eutanazji (DP, s. 101). Na podstawie pisma Globocnika z 1 października 1941 r. przypuszczał natomiast, „że rozkaz zabicia Żydów jeszcze nie został wydany” (DP, s. 101). Himmler miał jedynie udzielić ustnych wskazówek Globocnikowi. W tym wypadku Pohl sądził, że mogło chodzić o rozkaz „jakiegoś próbnego działania” (*versuchusweises Vorgehen*) (DP, s. 101). Stwierdził również: „Prawdopodobne jest zatem, że Globocnik nie otrzymał z góry rozkazu wymordowania wszystkich Żydów w GG” (DP, s. 101). Swoje rozważania zakończył tezą, że szczegółowy plan *Judenbereinigung* został opracowany przez Globocnika do marca 1942 r. (DP, s. 102), kiedy – wobec ukończenia budowy obozu zagłady w Bełżcu – „szczególny charakter planów mordów masowych był oczywisty” (DP, s. 106). Kilka stron dalej za przygotowania do *Endlösung* w dystrykcie Pohl przyjął także zamknięcie lubelskiego getta na początku 1942 r. (DP, s. 108). Wydaje się zatem, że autor ten za inicjatorów rozpoczęcia zagłady Żydów w GG uważał władze w Berlinie, a sam Globocnik brał aktywny udział we wprowadzeniu jej w życie (DP, s. 96). Bogdan Musiał skłania się raczej ku tezie, że autorem pomysłu był Odilo Globocnik, który przedstawił go Himmlerowi (BM, s. 201, 204). Stwierdził też, że Hitler mógł podjąć decyzję o „oczyszczeniu” dystryktu lubelskiego z Żydów, a później prawdopodobnie z Polaków, między 1 a 13 października 1941 r. (BM, s. 205). Autor umieścił te plany w perspektywie realizacji *Generalplan Ost*, czyli zasiedlenia dystryktu lubelskiego przez *volksdeutsche* po usunięciu z niego Żydów i Polaków.

Za ważną datę w przygotowaniach do „ostatecznego rozwiązania” Bogdan Musiał uważał 16 grudnia 1941 r. W Krakowie odbyła się wówczas odprawa szefów urzędów gubernatorów i poszczególnych dowódców SS i policji w GG. W trakcie tego posiedzenia Frank poinformował swoich współpracowników o zbliżającej się zagładzie europejskich Żydów. Tego dnia doszło również do spotkania Franka, Bühlera, Boepple’a, Rümelina, Westerkampa, Zörnera, Schöngartha oraz Globocnika. Zgodnie z domysłami tego historyka dyskutowano wówczas o przygotowaniu do „ostatecznego rozwiązania kwestii żydowskiej w GG” (BM, s. 219). Dalej Bogdan Musiał wspominał, że w trakcie konferencji w Wannsee sekretarz Bühler domagał się rozpoczęcia *Endlösung* w GG (BM, s. 220). Przedstawicielowi administracji cywilnej chodziło jednak o „usunięcie” jedynie niezdolnych do pracy Żydów. Jednocześnie konferencja ta miała – zdaniem Bogdana Musiała – ważne skutki dla pozycji administracji cywilnej. Bühler uznał bowiem, że „kierownictwo nad rozwiązaniem kwestii żydowskiej przejął szef Sicherheitspolizei i SD” oraz obiecał wsparcie ze strony urzędników cywilnych (BM, s. 220). O zaangażowaniu się niemieckich władz cywilnych świadczyło pismo Głównego Wydziału do spraw Ludności i Opieki Społecznej skierowane do ABuF w Lublinie z zaleceniem podania dokładnej liczby gett, żydowskich dzielnic oraz ich mieszkańców (BM, s. 222).

Dalsze losy Żydów w GG wyznaczyła „Aktion Reinhardt”, którą otworzyło „opróżnienie” lubelskiego getta (od 16 marca 1942 r.). Obaj autorzy byli zgodni, że dominującą rolę w tych wydarzeniach odgrywał aparat policji i SS z dystryktu lubelskiego. W działania te Globocnik zaangażował większość znajdujących się w dystrykcie jednostek (Gestapo, SD, policja kryminalna, policja porządkowa, Oddziały Wartownicze Dowódcy SS i Policji w dystrykcie lubelskim [*Trawnikermänner*] oraz Schutzpolizei). Akcją kierował *Judenreferent* Hermann Höfle. Dieter Pohl wspominał również o włączeniu się w te działania administracji cywilnej, wydającej zaświadczenia pracy (*Arbeitsausweise*). Obaj autorzy byli zgodni, że administracja cywilna wraz z rozpoczęciem „akcji” utraciła swoje uprawnienia w sprawach żydowskich, mimo braku formalnych rozwiązań tej kwestii. Gubernator dystryktu lubelskiego Ernst Zörner zaakceptował tę sytuację 16 kwietnia 1942 r., uznając za właściwego w sprawach gettoizacji i pracy przymusowej Żydów dowódcę SS i policji. Dopiero 3 czerwca 1942 r. wszystkie uprawnienia w kwestii *Judenfrage* w GG znalazły się w gestii Sicherheitspolizei. Ukazało się wówczas zarządzenie generalnego gubernatora o przekazaniu spraw służbowych w „kwestii żydowskiej” Krügerowi. Bogdan Musiał wspominał, że Himmler prawdopodobnie wymusił na Franku wydanie tego dokumentu (BM, s. 276). W trakcie deportacji getta w Lublinie działania urzędników miejscowego starosty ograniczyły się do selekcji zdolnych do pracy Żydów. Zdaniem Bogdana Musiała administracja cywilna zachowała natomiast pewne możliwości w przypadku „wysiedleń” w powiatach (BM, s. 232, 242). Pośrednio potwierdza to Pohl, pisząc, że Globocnik zabiegał o współpracę urzędników powiatowych ze względu na braki w obsadzie i słabość instytucjonalną aparatu policyjnego (DP, s. 118). Zadaniem urzędników było nie tylko dostarczenie informacji o liczbie członków społeczności żydowskiej na danym terenie, przeprowadzenie selekcji osób przeznaczonych do deportacji, lecz również zgromadzenie Żydów i dostarczenie ich do miejsca załadunku. Zebrania danych o społeczności żydowskiej mogła dokonać jedynie administracja, dysponująca odpowiednimi środkami i wiedzą. Pracownicy podwydziału ABuF zebrali i przekazali te dane do sztabu „Aktion Reinhardt”. Na ich podstawie opracowywano „plany wysiedleń” i wyznaczano dokładny termin ich realizacji. Bogdan Musiał podwydziałowi ABuF w dystrykcie lubelskim przypisał rolę pośrednika między sztabem akcji „Reinhardt” a starostami. Jednocześnie wspominał, że Globocnik i jego podwładni zwracali się do urzędników niższego szczebla z pominięciem władz w Lublinie (BM, s. 245). Obaj historycy podali przykład wysiedleń w powiecie hrubieszowskim, kierowanych przez miejscowego starostę Ottona Bussego, w które byli zaangażowani wszyscy lokalni urzędnicy niemieccy, w tym pracownicy kasy oszczędności. Dopiero gotowe do wyjazdu pociągi przejmowały SS i policja, a konkretnie *Trawnikermänner*. Podobny scenariusz rozegrał się w większości powiatów dystryktu lubelskiego. Starosta puławski Adolf Brandt samodzielnie przeprowadził wysiedlenia Żydów w swoim powiecie. Bogdan Musiał wyróżnił dwie formy „akcji wysiedleńczej” w dystrykcie lubelskim: wysiedlenia prowadzone przez Globocnika i jego sztab oraz deportacje kierowane przez poszczególnych starostów (BM, s. 262). Pierwszy rodzaj wysiedleń wiązał się z tzw. akcją wymiany, czyli opróżnianiem gett z polskich Żydów w celu zrobienia miejsca dla Żydów z Rzeszy i okupowanej

Europy. W przypadku deportacji z powiatów historyk ten stwierdził, że „odbywały się one właściwie nie pod znakiem »zasady wymiany«, lecz raczej w celu usunięcia z dystryktu lubelskiego Żydów zbędnych z punktu widzenia potrzeb gospodarki wojennej” (BM, s. 264).

Drugą fazę akcji „Reinhardt” wyznaczył rozkaz Himmlera z 19 lipca 1942 r., zgodnie z którym wysiedlenie Żydów w GG powinno być zakończone 31 grudnia tego roku. Na przełomie maja i czerwca 1942 r. – zdaniem Dietera Pohla – utrwaliło się określenie „Operacja Reinhardt” (*Einsatz Reinhardt*) (DP, s. 129). Bogdan Musiał dodał, że o tej decyzji administracja cywilna została powiadomiona do początków sierpnia. Dieter Pohl dodał, że oprócz wysiedleń latem 1942 r. dochodziło również do obław w ramach tzw. walk z partyzantami. Warto zaznaczyć, że ofiarami tych pościgów padali nie tylko Żydzi. W trakcie operacji prowadzonej od 26 do 28 sierpnia tego roku przez 1. Batalion Żandarmerii (Zmotoryzowany) na południowy zachód od Włodawy zastrzelono dwunastu Żydów, ośmiu członków oddziałów zbrojnych, dwudziestu pomocników, jednego komunistę i dwie osoby podczas ucieczki⁴.

Realizacja drugiej fazy „Aktion Reinhardt”, której cel stanowiła likwidacja wszystkich gett i żydowskich osiedli, rozpoczęła się w drugiej połowie sierpnia 1942 r. Oczyszczaniem gett i deportacjami kierował osobiście Odilo Globocnik wraz z placówkami w terenie. Głównymi wykonawcami byli niemieccy żandarni oraz poszczególne bataliony policyjne podległe dowództwu policji porządkowej. W terenie administracja wciąż prowadziła selekcję niezbędnych żydowskich robotników oraz rejestrację i koncentrację przebywających na danym terenie Żydów. Bogdan Musiał podał natomiast przykłady bezpośredniego zaangażowania się lokalnych urzędników niemieckich w akcje „oczyszczania” żydowskich dzielnic. Komisarz ziemski z Tomaszowa Lubelskiego Walter Panzer osobiście brał udział w wysiedleniu miejscowych Żydów (BM, s. 290). Obaj autorzy pisali o próbie wciągnięcia w akcje przeciwko Żydom pracowników administracji narodowości polskiej. Wspominali o nałożeniu jesienią 1942 r. na polskich sołtysów obowiązku meldowania o ukrywających się na ich terenie Żydach i ich pomocnikach. Warto dodać, że decyzja ta mogła być efektem skarg dowódców batalionów policyjnych. Dowódca 1. Batalionu Żandarmerii (Zmotoryzowanego) mjr Erich Schwieger proponował bowiem: „Na każdego sołtysa musi zostać nałożony obowiązek informowania w jak najkrótszym czasie i jak najszybszym sposobem najbliższego posterunku niemieckiej lub polskiej policji o obecności w jego gminie bandytów; skutkiem spóźnionego meldunku może być dotkliwie ukaranie całej gminy”⁵.

Likwidacja pozostałych gett i obozów pracy przymusowej w dystrykcie lubelskim trwała od marca do maja 1943 r. Dieter Pohl pisał o braku dowodów na istnienie rozkazu Himmlera, choć dalej twierdził, że powstanie w getcie warszawskim wpłynęło na wydanie przez Reichsführera odpowiedniej dyrektywy.

⁴ BA Berlin-Lichterfelde, R 19, 462, Einsatzbericht über den Einsatz 1. Gend[armerie]-Bat[ailon] (mot[orisiert]) in der Zeit vom 26 bis 28 VIII 1942 im Sicherheitsabschnitt nordwest[lich] Włoda-wa, Lublin, 29 VIII 1942 r., k. 158.

⁵ BA Berlin-Lichterfelde, R 19, 462, Einsatzbericht über den Einsatz des 1. Gend[armerie] – Bat[ailon] (mot[orisiert]) in der Zeit vom 19. bis 22. VIII 1942 im Sicherheitsabschnitt Leczna, Lublin, 23 VIII 1942 r., k. 135.

Autor cytował Krügera, który 31 maja 1943 r. pisał, że otrzymał rozkaz, „aby w jak najkrótszym czasie skończyć z Żydami” (DP, s. 166). Dieter Pohl uważał także, że od jesieni 1942 r. „punkt ciężkości w prześladowaniach Żydów w dystrykcie przesunął się z »przesiedleń« na polowania [...] na nielegalnie żyjących Żydów”, a głównym celem okupanta była walka z polskim ruchem oporu (DP, s. 168). Zdaniem Bogdana Musiała koniec „Aktion Reinhardt” sprowadził na administrację cywilną „nowe problemy”: polowanie na zbiegłych Żydów oraz majątek pozostały po zamordowanych (BM, s. 307).

Postawione przez obu badaczy tezy rzutowały jednocześnie na ocenę wiedzy pracowników administracji o „przesiedleniach” oraz przeznaczeniu obozów zagłady w Bełżcu i Sobiborze. Dieter Pohl jedynie ogólnie stwierdził, „że część administracji cywilnej w fazie od marca do maja 1942 r., będąc oficjalnie zaangażowana w przygotowanie i przeprowadzenie, mogła wiedzieć, że »przesiedlenie« oznacza wymordowanie Żydów. Sposób i cel »przesiedleń« nie mogły umknąć [osobom] odpowiedzialnym, a o istnieniu obozów zagłady niektórzy spośród [członków] administracji cywilnej mogli już wiedzieć na początku 1942 r.” (DP, s. 122). Pohl podał, że już 16 marca ABuF dowiedział się o istnieniu „oboza zbiorczego” w Bełżcu. Bogdan Musiał stwierdził natomiast: „W marcu 1942 r. urzędy rządowe w Krakowie oraz administracja dystryktu w Lublinie zostały poinformowane, że *Endlösung* wkrótce się rozpocznie” (BM, s. 222). Zapowiedzią tych wydarzeń stało się wysiedlenie Żydów z Mielca w dystrykcie krakowskim przeprowadzone w marcu 1942 r. przez pracowników administracji cywilnej – kierował nim szef referatu V ABuF w Krakowie mjr Johannes Ragger wraz ze starostą dębickim. Mieleccy Żydzi zostali wysłani do dystryktu lubelskiego na „przedpole obozu zagłady” (*Einzugsgebiet von Vernichtungslager*) (BM, s. 227). W trakcie „Aktion Reinhardt” część starostów domagała się od Höflego „oczyszczenia” ich powiatów z Żydów w pierwszej kolejności. Höfle musiał obiecać Friedrichowi Schmidtowi z Krasnegostawu, że jego powiat „będzie jako pierwszy »wolny od Żydów«” (BM, s. 267). Wielu szefów powiatów włączyło się aktywnie w akcje „oczyszczania”. Bogdan Musiał charakteryzując ich postawę pisał: „Wszyscy oni czuli się zobowiązani do uczestnictwa w masowych mordach, wynikało to zarówno z poleceń władz wyższych, jak i z ich gorącej nienawiści do Żydów” (BM, s. 299). Wielu starostów osobiście uczestniczyło w rozstrzelaniach lub zalecało je w trakcie „wysiedleń” Żydów. Bogdan Musiał nazwał tych ludzi „mordercami z przekonania” (BM, s. 330). Wspominał również, że część członków aparatu administracyjnego odnosiła się niechętnie do planów wobec Żydów. Przedstawił m.in. zachowanie zastępcy kierownika Głównego Wydziału Spraw Wewnętrznych Eberharda Frankego, który w grudniu 1941 r. na wieść o planowanych działaniach wobec Żydów miał złożyć dymisję ze swojego stanowiska. Objął potem urząd starosty miejskiego w Częstochowie, gdzie starał się założyć warsztaty dla kilku tysięcy Żydów, aby uratować ich przed zagładą. Podobnie mogli się zachowywać – zdaniem Bogdana Musiała – urzędnicy niemieckiej administracji do spraw pracy, której przedstawiciele w dystrykcie lubelskim mieli od jesieni 1941 r. zabiegać o zatrudnienie Żydów w rolnictwie. Historyk ten opisał zachowanie p.o. kierownika administracji do spraw pracy w Lublinie Heinza Ramma, który – według zeznań świadków – ostrzegał miejscowych Żydów przed zbliżającą się zagładą (BM, s. 274). Takie przypadki były jednak nieliczne,

większość urzędników starała się trzymać z daleka od całej sprawy, jeśli zakres ich obowiązków nie obejmował tej kwestii.

Bogdan Musiał mówił o różnych motywacjach aparatu administracyjnego oraz SS i policji w rozwiązaniu „kwestii żydowskiej”. Dla Globocnika, nazwanego przez tego autora „wizjonerem wschodu”, liczyły się zwłaszcza sprawy ideologiczno-rasowe i narodowościowe, które dotyczyły zarówno Żydów, jak i Polaków. Dla członków administracji cywilnej ważne były problemy techniczne, czyli trudna sytuacja aprowizacyjna, mieszkaniowa i sanitarna. Musiał nie odrzucił jednocześnie ideologicznych podstaw działania niektórych urzędników. Dla administracji cywilnej „niezdolni do pracy” Żydzi stanowili „bezużytecznych zjadaczy”. Urzędników interesowali jedynie ci Żydzi, którzy mogli pracować na potrzeby gospodarki. Dlatego większość niemieckich urzędników uznała wyniki „Aktion Reinhardt” za zadowalające. Szef Głównego Wydziału do spraw Pracy w GG Theodor Bauder proponował nawet, żeby podobne działania przeprowadzić wobec Polaków, aby zachęcić ich do pracy (BM, s. 271). Jednocześnie Frank i jego podwładni sprzeciwiali się szybkiej realizacji planów germanizacji GG oraz usunięcia Polaków, a zwłaszcza wymordowania żydowskich robotników wykwalifikowanych.

Cennym elementem pracy Bogdana Musiała jest również podrozdział opisujący wiedzę Niemców o Holokauście oraz ich „niesłużbowy” stosunek do zagłady Żydów. Autor wspominał, że los Żydów stał się powszechnym tematem rozmów w GG. Starano się jednak unikać samego terminu „mord”, zastępując go eufemizmami „ewakuacja”, „przerobienie” itp. (BM, s. 325–326). Wśród „pozasłużbowych” reakcji Niemców na wymordowanie Żydów historyk ten wymienił: „odurzenie krwią” i władzę, ciekawość, aprobatę, zobojętnienie, wstrząs, a nawet gotowość niesienia pomocy ofiarom (BM, s. 327–328). Wielu Niemców chciało dowiedzieć się, jak przebiega samo mordowanie. Urzędnik Arbeitsamtu z Tomaszowa Lubelskiego wjechał na teren obozu zagłady w Bełżcu ukryty w wozie konnym. Dla wielu rozstrzeliwania i deportacje stały się natomiast zwykłymi wydarzeniami. Niemiecka pracownica urzędu powiatowego w Brzeżanach w dystrykcie Galicja w swoim dzienniku pisanym w dniach deportacji odnotowała jedynie, że „w mieście akcja żydowska, kałuże krwi”, wplatając te słowa między wspomnienie o śniadaniu a wizytę u fotografa (BM, s. 333–334). Zamykając rozważania o stosunku Niemców do zagłady Żydów, Musiał podał wiele przypadków odrzucenia udziału w mordzie. Rzadko prowadziło to jednak do udzielenia pomocy ofiarom. Na zakończenie stwierdził: „Niemcy w GG żyli w atmosferze mordów masowych. Uczestniczyli oni aktywnie lub biernie w zagładzie. Większa część tylko się przyglądała, wielu ciągnęło profity z mordu [...]. Mniejszość, trudna do policzenia, odczuwała wstręt do tych zbrodni, a w szczególnych wypadkach wspomagała ofiary” (BM, s. 338).

Obaj autorzy zajęli się również sprawą stosunku Polaków do Żydów. Dieter Pohl określił postawę Polaków mianem spornej (*umstritten*), jednocześnie przytoczył opinię starosty puławskiego: „Znaczna część ludności [Polaków – J.W.], wcześniej nastawionej antysemitcko, obecnie odnosi się do Żydów ze współczuciem” (DP, s. 64–65). Autor ten nie mówił wprost o grożącej za pomoc Żydom karze śmierci, twierdząc jedynie, że „na podstawie kilku zachowanych fragmentów akt sądów specjalnych wynika, że zdarzały się przypadki rezygnacji z [wyko-

niania] kary śmierci” (DP, s. 170). Bogdan Musiał pisał natomiast o karze śmierci grożącej za ukrywanie zbiegłych Żydów. Dodał, że Niemcy stosowali zasadę zbiorowej odpowiedzialności, karząc często całe rodziny z małymi dziećmi, a nawet wsie (BM, s. 312).

Uzupełnieniem informacji o sytuacji w dystrykcie lubelskim jest przedstawienie wysiedleń Polaków na Zamojszczyźnie w ramach realizacji *Generalplan Ost*. Celem tej prezentacji było porównanie losu obu społeczności. Bogdan Musiał wspominał o tych wydarzeniach, choć nie mówił, kiedy się zaczęły, ani nie podał liczby mieszkańców tej części Lubelszczyzny, których dotyczyły. Dieter Pohl poświęcił tej kwestii osobny paragraf. Nie pisał jednak o rozmiarach samej akcji. Warto natomiast odnieść się do kilku zdań i twierdzeń Dietera Pohla. Nie można się choćby zgodzić z jego opinią, że wysiedlenia Polaków „po przerwie od marca do kwietnia 1943 r. stawały się [...] coraz bardziej »walką z bandytami«, tzn. w trakcie wielkich akcji policyjnych wsie były samowolnie »pacyfikowane«, także palone, a mieszkańcy w większości rozstrzeliwani” (DP, s. 155). W tym zdaniu pojawiło się typowe dla części historyków łączenie represji stosowanych przez Niemców wobec Polaków z istnieniem ruchu oporu. Stronę później autor pisze: „Oni [Polacy] wiedzieli (*anwissen*), że grozi im zagłada. Na takim podłożu opór wzrastał lawinowo i od połowy 1943 r. praktycznie uwolnił południe dystryktu od władzy Niemców” (DP, s. 156). Niemiecki historyk nie zmienił poprzedniej opinii, gdyż inne zdanie brzmi: „Ma się rozumieć, kosztowało to [tj. opór] polską ludność wysoką daninę krwi w wyniku niemieckich aktów terroru i represji”. W tym wypadku czytelnik może zatem dojść do wniosku, że terror zastosowany przez Niemców na Zamojszczyźnie był jedynie odpowiedzią na opór stawiany przez mieszkańców w trakcie wysiedleń. Kolejnym wnioskiem wypływającym z tych zdań jest niedostrzeżenie przez niemieckiego historyka wspomnianej przez niego akcji wysiedleńczej, która odbywała się w strasznych warunkach. Jedyną formą przeciwstawienia się działaniom okupanta była ucieczka lub obrona. Największe straty poniosły bowiem pierwsze z wysiedlonych w nocy z 27 na 28 listopada 1942 r. wsi, których mieszkańcy zostali zaskoczeni. Opór Polaków był zatem uzasadniony z punktu widzenia przetrwania. Stanowił również odpowiedź na wysiedlenie i terror zastosowany przez Niemców. Kolejne słowa, które rażą i dziwią, to „samowolnie »pacyfikowane«”. Oznaczają one bowiem częściowe zwolnienie z odpowiedzialności kierownictwa aparatu policyjnego w dystrykcie lubelskim. Wiadomo zaś, że „wielka akcja oczyszczająca”, znana pod kryptonimem *Wehrwolf*, prowadzona była w lecie 1943 r. na rozkaz i pod kontrolą Globocnika. Wcześniej została ona dokładnie zaplanowana, w tym celu sprowadzono na Lubelszczyznę dodatkowe siły policji i SS, więc raczej brakowało miejsca na samowolne działania jej uczestników. Opisana operacja była jednocześnie nową akcją wysiedleńczą prowadzoną pod pozorem „przywrócenia bezpieczeństwa na terenach bandyckich”. Jej wynikiem było wysiedlenie ludności polskiej w pasie Biłgoraj–Bełżec–Tomaszów–Zamość. Ważnego kontrargumentu wobec opinii Pohla dostarczył w podsumowaniu swojej pracy Bogdan Musiał. Jest nim informacja o planach Niemców wobec Polaków. Autor przytoczył obszerny fragment pisma niemieckiego lekarza w Warszawie dr. Wilhelma Hageny z 7 grudnia 1942 r., kiedy trwała już pierwsza faza wysiedleń z Zamojszczyzny. Treść dokumentu nie pozostawia żadnej wątpliwości co do

planów okupanta wobec Polaków: „Na jednej z odpraw rządu dotyczącej walki z gruźlicą kierownik Wydziału do spraw Ludności i Opieki Społecznej powiadomił nas, jako o tajnej sprawie Rzeszy, że planuje się, a może już nawet realizuje zamiar, by w trakcie przesiedlenia 200 tysięcy Polaków na wschód Generalnego Gubernatorstwa w celu osiedlenia osadników wojskowych (*Wehrbauern*) postąpić z 1/3 Polaków – 70 tysiącami starszych ludzi i dzieci poniżej 10. roku życia – tak jak z Żydami, to znaczy zabić ich [...]. Pomysł takiego postępowania z Polakami powstał zapewne w wyniku tego, że chwilowo dla wysiedlonych Polaków nie ma miejsca, jeśli nie mogą zostać zatrudnieni bezpośrednio w przemyśle zbrojeniowym” (BM, s. 346). Należało przytoczyć cały cytowany przez autora fragment, ponieważ oddaje on doskonale stosunek przedstawicieli władz cywilnych do Polaków. Terror okupanta nie wynikał z oporu stawianego przez Polaków, był on założonym i konsekwentnie realizowanym elementem niemieckiej polityki okupacyjnej.

Warto również zwrócić uwagę na zamieszczony w podsumowaniu pracy Bogdana Musiała dodatek dotyczący losów członków niemieckiej administracji cywilnej w GG po 1945 r. Zdecydowanej większości udało się ująć sprawiedliwości. Jeśli nawet stanęli przed niemieckim sądem, to ten nie spieszył się z postawieniem im konkretnych zarzutów. Spośród trzech gubernatorów tylko Richard Wendler został skazany w grudniu 1948 r. na karę czterech lat obozu pracy (BM, s. 352–353). Podstawę wyroku stanowiła jednak polityczna działalność byłego gubernatora w okresie narodowego socjalizmu, a nie jego udział w mordowaniu Żydów. Po wyjściu z więzienia Wendler otworzył praktykę adwokacką w Monachium i mieszkał tam spokojnie do śmierci. Spośród 45 starostów z GG tylko siedmiu zostało po 1945 r. deportowanych do Polski i tu osądzonych. Większość z nich sprawowała swoje urzędy w dystrykcie warszawskim. To zjawisko Bogdan Musiał tłumaczył faktem, że na tym terenie „polski ruch oporu dobrze funkcjonował i oczywiście zebrał względnie dokładne informacje o swoich prześladowcach, więc można ich było zaraz po wyzwoleniu skutecznie szukać” (BM, s. 355). W tej grupie znalazł się tylko jeden przedstawiciel władz cywilnych z dystryktu lubelskiego. Był nim *Kreislandwirt* z powiatu radzyńskiego Philipp Kühn, skazany w Polsce na pięć lat więzienia, zwolniony w 1952 r. (BM, s. 355). W tej części Bogdan Musiał przedstawił także kariery urzędników administracji niemieckiej z dystryktu lubelskiego w Republice Federalnej Niemiec. Starosta miejski Lublina dr Kurt Englaender został przewodniczącym Wyższego Sądu Administracyjnego w Moguncji (BM, s. 362). Inni, jak starosta powiatu Lublinziemski Emil Ziegenmeyer (wyższy radca prawny Duisburga), robili karierę we władzach miejskich lub terytorialnych (BM, s. 363). Niektórzy, jak Lothar Weirauch, kierujący deportacją Żydów z Mielca, w 1967 r. został dyrektorem w jednym z federalnych ministerstw. Należy się zatem zgodzić z Bogdanem Musiałem, że eksperyment denazyfikacji w Niemczech Zachodnich nie stanowił dla tych ludzi większego zagrożenia (BM, s. 358). Niemieckie sądy domagały się zawsze jednoznacznych dowodów, z całą konsekwencją stosując maksymę *in dubio pro reo*. W przypadku urzędników dowody ich winy zostały zniszczone, a ofiary zginęły lub pozostały w Polsce. Pod koniec lat pięćdziesiątych, kiedy powstała Centrale Stelle der Landesjustizverwaltung (Centrala Krajowych Zarządów Wymiaru Sprawiedliwości) w Ludwigsburgu (1959), wydawało się, że sytuacja się

zmienia. Prowadzone przez nią dochodzenia w sprawie mordów na Żydach w GG udowadniały, że w te zbrodnie były zaangażowane nie tylko SS i policja, lecz również cywilna administracja okupacyjna. W następnej dekadzie doszło do blisko 38 dochodzeń przeciw byłym starostom. Warto również zwrócić uwagę na taktykę stosowaną przez byłych urzędników z GG, zaślaniających się niepamięcią. Metoda ta oraz trudności z uzyskaniem materiału dowodowego pozwalały na postawienie zarzutu pomocnictwa w zabójstwie, a nie ludobójstwie. Taka kwalifikacja prawna czynu umożliwiała z kolei zastosowanie piętnastoletniego terminu przedawnienia, który mijał akurat w 1960 r. (BM, s. 371–372).

Na koniec warto zwrócić uwagę na niezbyt szczęśliwe określenia użyte przez obu historyków. Problem ten wynika zapewne z rutynowego zastosowania pewnych terminów w dyskusji o Holokauście. Przytoczenie jednak podobnych fraz w pracy, którą może czytać osoba bez podobnego doświadczenia, będzie prowadziło do wielu nieporozumień.

Już w pierwszej części pracy Dietera Pohla sprzeciw polskiego czytelnika może budzić zdanie wstępne, w którym historyk ten użył nazwy Polska w kontekście ziem polskich pod niemiecką okupacją. Autor pisze bowiem o „początkach narodowosocjalistycznej polityki wobec Żydów w Polsce” (DP, s. 15), mając na myśli ideologiczne i formalne przesłanki *Judenpolitik* na ziemiach polskich. Podane przez Pohla przykłady dotyczyły jednak sytuacji w Rzeszy i krajach przez nią podbitych do 1 września 1939 r. Samo stwierdzenie wydaje się zatem niezręczne. Czytelnik może bowiem odnieść mylne wrażenie, że w Polsce przed 1939 r. istniał narodowy socjalizm. Z tym wiąże się w ogóle używanie nazwy Polska w takim kontekście. Wydaje się to daleko idącym skrótem myślowym, który u niedoświadczonego czytelnika może wywołać wrażenie istnienia jakiegoś quasi-państwowego tworu na ziemiach polskich po 1939 r. Dieter Pohl nie jest, niestety, jedynym historykiem, który używa tego uproszczenia. Autor znanej monografii 101. batalionu policyjnego, Christopher R. Browning, zatytułował swoją pracę *Zwykli ludzie. 101. Policyjny Batalion Rezerwy i „ostateczne rozwiązanie” w Polsce* (Warszawa 2000).

Kolejny przykład wiązał się z użyciem języka dokumentu bez opatrzenia zdania cudzysłowem, co uczynili obaj autorzy. Omawiając wspomniane już rozporządzenie z 15 października 1941 r., Pohl pisał o Żydach, „którzy w sposób bezprawny opuścili getto” (*die das Getto unbefugt verlassen hatte*) (DP, s. 93). Kilkadziesiąt stron dalej autor ten ponownie wspomina o obławach na „nielegalnie żyjących Żydów” (*in der Illegalität lebenden Juden*) (DP, s. 168). Trudno jednak przyjąć, aby historyk ten identyfikował się z tymi słowami. Kolejny przykład zasugerowania się językiem dokumentu dotyczył użycia terminu „banda” w odniesieniu do podziemia zbrojnego (DP, s. 131). Autor pisząc o walce z partyzantami, użył terminu *Banden [Partisant]-Bekämpfung*, nie opatrując go cudzysłowem. Bogdan Musiał, pisząc o planach rozwiązania „kwestii żydowskiej” w GG, użył bez opatrzenia cudzysłowem określenia „nieproduktywni” Żydzi (BM, s. 181). Autor ten, wspominając o wymienionej już propozycji Baudera, pisał o „zastosowaniu podobnej metody przeciw niechętnym pracy Polakom”, również nie używając cudzysłowu (BM, s. 271).

Dieter Pohl i Bogdan Musiał, opisując zmiany zachodzące w strukturze gospodarczej oraz politykę ekonomiczną okupanta, użyli terminu „modernizacja”

(*Modernisierung*), „zmodernizowany” (*modernisierten*) oraz „racjonalizacja” (*Rationalisierung*) bez cudzysłowu. Pierwszy z autorów, przedstawiając pomysły urzędu generalnego gubernatora oraz Niemieckiego Instytutu Pracy Wschodniej w Krakowie dotyczące tej kwestii, pisał, że „zmierzały one do racjonalizacji, względnie modernizacji gospodarki GG” (DP, s. 76). Bogdan Musiał użył określenia „pomysły racjonalizatorskie (uporządkowanie rzeczywistego nadmiaru osób zatrudnionych w handlu i rzemiośle)” (BM, s. 146). W tym momencie można przypuszczać, że obaj autorzy przez niedopatrzenie pominęli cudzysłów. Jednak sytuacja ta się powtarza. Dieter Pohl bowiem, mówiąc o planach niemieckich związanych z *Generalplan Ost* w 1942 r., stwierdził: „Oni [Polacy] powinni stanowić jednocześnie siłę roboczą dla Rzeszy oraz przejąć po Żydach ich funkcje w zmodernizowanej gospodarce GG” (DP, s. 155). Bogdan Musiał pisał: „Łącznie ponad 100 tys. żydowskich przedsiębiorstw handlowych zostało zlikwidowanych w całym GG, w ramach racjonalizacji i uporządkowania handlu” (BM, s. 154). W tym wypadku czytelnik może odnieść wrażenie, że okupant rzeczywiście zmierzał do „unowocześnienia” gospodarki GG, a dokonać mógł tego przez wywóz „nadmiaru rąk do pracy” na roboty do Niemiec i ściąganie kontyngentów żywnościowych.

Dieter Pohl w całej książce starał się także unikać słowa Niemcy na określenie członków administracji okupacyjnej i aparatu policyjnego. Używał najwyżej przymiotnika „niemiecki”. Najczęściej jednak posługuje się terminami: narodowi socjaliści, narodowosocjalistyczny, okupacyjny itd.

Obaj historycy starali się odtworzyć proces decyzyjny dotyczący zagłady Żydów w dystrykcie lubelskim i GG, poszli jednak odmienną drogą. Główną tezę postawioną przez Dietera Pohla była zasadnicza rola aparatu policyjnego w realizacji *Judenpolitik* w dystrykcie lubelskim w latach 1939–1944. Bogdan Musiał uznał natomiast, że przez pierwsze dwa lata okupacji to właśnie administracja cywilna miała decydujący głos w kwestii *Judenfrage*. Dopiero na początku „Aktion Reinhardt” utraciła ona swoją pozycję na rzecz SS i policji. Obie prace różni również podejście do kwestii personalnych. Dieter Pohl skupił się zasadniczo na opisie instytucji biorących udział w zagładzie Żydów. W przypadku aparatu policyjnego brakowało zatem przedstawienia wszystkich aktorów opisanych wydarzeń. Prócz Globocnika, Friedricha-Wilhelma Krügera czy Hermanna Höflego autor nie wymienił dowódców poszczególnych batalionów policyjnych ani szefów Policji Porządkowej w dystrykcie. Nazwiska tych osób znajdują się choćby w materiałach dawnej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce (obecnie Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu), z których korzystał Dieter Pohl. Bogdan Musiał, poza pokazaniem struktury władz okupacyjnych, starał się jednocześnie odtworzyć ich obsadę personalną. Dzięki temu powstała lista osób zaangażowanych w zagładę Żydów. Ludzie ci zostali wymienieni z imienia i nazwiska, przestając być „anonimowymi mordercami zza biurka”.

Sporo miejsca obaj historycy poświęcili jednocześnie analizie wiedzy o zagładzie Żydów posiadanej przez urzędników cywilnych, zwłaszcza szczebla lokalnego. Cennym elementem pracy Bogdana Musiała jest – dokonana na podstawie dostępnych źródeł – analiza motywów działań sprawców oraz opis zachowań Niemców wobec *Judenfrage*.

Książkę Dietera Pohla można potraktować jako bazę wyjściową do dalszych badań, tym bardziej że wiele kwestii pozostawił on otwartych, zadowolając się

stwierdzeniem o trudnościach z ich wyjaśnieniem wobec braku lub małej liczby źródeł. Jednym z takich zagadnień jest kwestia stosunków wewnątrz niemieckiego aparatu policyjnego, zwłaszcza między jego poszczególnymi pionami na szczeblu lokalnym, przepływu informacji czy gotowości do wykonania rozkazów. Dieter Pohl pokazał jedynie relacje między dowódcą SS i policji w dystrykcie a przedstawicielami Głównego Urzędu Bezpieczeństwa Rzeszy. Warto w tym miejscu choćby przytoczyć fragment sprawozdania policyjnego z 1942 r., w którym wspomniany już mjr Erich Schwieger pisał o słabej współpracy z lokalnymi placówkami Sicherheitspolizei. Zaproponował nawet przydzielenie do każdego plutonu żandarmerii funkcjonariusza Sipo, który pokierowałby operacją pod względem logistycznym⁶.

Bogdan Musiał podał w miarę dokładną charakterystykę niemieckiej administracji cywilnej w dystrykcie lubelskim i GG, opisując także zachowanie urzędników cywilnych wobec miejscowej ludności. Przedstawił jednocześnie relacje między poszczególnymi pionami władz cywilnych oraz między nimi a aparatem SS i policji w GG. W pewien sposób przedstawione prace uzupełniają się wzajemnie, omawiając różne aspekty funkcjonowania niemieckich władz okupacyjnych w dystrykcie lubelskim na tle całego GG.

Jacek Wołoszyn



Jerzy Zajadło, *Odpowiedzialność za mur. Procesy strzelców przy Murze Berlińskim*, „Arche”, Gdańsk 2003, ss. 251

Spory związane z oceną komunistycznej utopii nie wygasły wraz z końcem XX wieku. Problem jednej z najbardziej ponurych tyranii w historii ludzkiej cywilizacji budzi wiele kontrowersji nie tylko w krajach, które miały nieszczęście doświadczyć marksizmu w praktyce. Niektórym zwłaszcza aspektom totalitaryzmu poświęca się zdecydowanie zbyt mało uwagi, co nosi nieraz znamiona świadomego zaniechania. O ile jakość dyskusji nad komunizmem w wymiarze historycznym nie może budzić zastrzeżeń, o tyle publikacje przedstawiające ten problem w kategoriach prawnokarnych stanowią rzadkość. Skutki tego zaniechania są w polskiej myśli prawniczej wyraźnie widoczne: to niejednokrotnie kontrowersyjne wyroki i budzące zdziwienie (a nawet oburzenie pokrzywdzonych) ich uzasadnienia. Zjawiska te świadczą o potrzebie pogłębionej dyskusji, która byłaby wstępem do wsparcia orzecznictwa teorią, tak by nie kłóciło się ono z poczuciem sprawiedliwości.

Jedną z pozycji wypełniających tę istotną lukę jest książka Jerzego Zajadły *Odpowiedzialność za mur. Procesy strzelców przy Murze Berlińskim*. Tematykę

⁶ BA Berlin-Lichterfelde, R 14, 462, Einsatzbericht über den Einsatz 1. Gend[armerie]-Bat[ailon] (mot[orisiert]) in der Zeit vom 26 bis 28 VIII 1942 im Sicherungsabschnitt nordwest[lich] Włoda-wa, Lublin, 29 VIII 1942 r., k. 159.